

Bogdan PAŃCZAK

PERSPEKTYWY DOBREGO SĄSIEDZTWA

(II Tydzień Kultury Ukraińskiej KUL)

„To miasto posiada swą historyczną wymowę. Jest to nie tylko wymowa Unii Lubelskiej, ale wszystkiego, co stanowi dziejowy proces spotkania pomiędzy Zachodem a Wschodem. Wzajemnego przyciągania się i odpychania. Odpychania – ale i przyciągania. Ten proces należy do całych naszych dziejów. Można powiedzieć, całe nasze dzieje tkwią w samym środku tego procesu. Może bardziej «wczoraj» niż «dzisiaj», jednakże «dzisiaj» niepodobna oddzielić od «wczoraj». Naród żyje wciąż całą swoją historią. I Kościół w Narodzie też. I proces ten nie jest zakończony.

Nikt też nie zdejmie z ludzi tu żyjących, zwłaszcza z ludzi nauki, odpowiedzialności za ostateczny wynik tego dziejowego procesu w tym miejscu Europy! I świata! Powiedziałbym: w miejscu «trudnego wyzwania»” (Jan Paweł II, Przemówienie do przedstawicieli nauki w Auli KUL).

To „trudne wyzwanie” podjęli m.in. studenci organizując po raz drugi (17-23 IV 1989 r.) Tydzień Kultury Ukraińskiej KUL. Ubiegłoroczny, pierwszy Tydzień, był okazją do prezentacji różnych form twórczości artystycznej ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce, zapoznania się z ukraińską tradycją kulturową, a także stał się forum wymiany myśli na temat perspektyw stosunków ukraińsko-polskich. Inicjatywa tegoroczna charakteryzowała się skupieniem uwagi wokół kwestii aktualnie pojawiających się na

fali przemian w naszej części Europy. Tym samym imprezy Tygodnia objęły szeroki zakres problemów, niejednokrotnie wykraczając poza ramy stosunków ukraińsko-polskich.

Inauguracją Tygodnia było nabożeństwo – Jubileuszowy Mołebeń 1000-lecia, odprawiony w Kościele Akademickim przez ks. B. Drozda z udziałem chóru kleryków Seminarium Duchownego Ukraińskiego Kościoła Katolickiego w Lublinie. Profesor M. Łesiów, opiekun całego Tygodnia, przedstawił obecnym zamierzenia organizatorów, szczególnie akcentując religijny aspekt wydarzeń ostatniego okresu związany z milenium chrztu Rusi-Ukrainy.

Znalazło to swoje odbicie w wystąpieniu prof. J. Kłoczowskiego (*Milenium Rusi Kijowskiej na świecie*) poświęconym owocom naukowej refleksji nad chrztem Rusi i jego konsekwencjami. Jubileusz ten wywołał ogromne zainteresowanie. Odbyło się wiele sesji naukowych, akademii i kongresów na całym świecie. W trakcie dyskusji kwestią sporną był problem bezpośredniego dziedzictwa tradycji Rusi Kijowskiej, utożsamianej przez większość uczonych z Rosją. Profesor Kłoczowski skupił swą uwagę na Kongresie w Rawnie, zorganizowanym przez Instytut Ukraiński Uniwersytetu Harvarda, podczas którego ukazano sprawę Rusi Kijowskiej w szerokim kontekście dziejów chrześcijańskiej Europy. Podkreślono tam, że wybór Konstantynopola był logiczną konsekwencją historycz-

nych związków z kwitującym naówczas Bizancjum. Ruś Kijowska nie przyjęła jednak nigdy bizantyńskiego modelu politycznego, rozwijając do r. 1240 swój własny (wpływ nawały ord tatarsko-mongolskich). Powstające w Moskwie w XIV i XV w. chrześcijaństwo niesie odmienne doświadczenia niż na Ukrainie i Białorusi. Wymownym przykładem różnic między chrześcijaństwem na Białorusi i Ukrainie a chrześcijaństwem moskiewskim jest Unia Brzeska, którą należy rozpatrywać z uwzględnieniem warunków konfrontacji Wschodu i Zachodu zachodzącej w klimacie pluralizmu nieznanego na hołdującej absolutyzmowi Rusi Moskiewskiej. Profesor Kłoczowski zaakcentował wspólne cechy chrześcijaństwa Ukraińców, Białorusinów, Litwinów i Polaków wyływające z doświadczeń religijnych Rusi Kijowskiej, a następnie Rzeczypospolitej Polsko-Rusko-Litewskiej. Rodzi to apel do Rosjan, by uwzględniając te kryteria podjęli badania własnego dziedzictwa.

Bezpośrednim nawiązaniem do tych zagadnień był film dokumentalny pt. *Jubileuszowy dzwon*, poświęcony obchodom milenium chrztu Rusi-Ukrainy na Jasnej Górze, jednemu z najdonioślejszych wydarzeń w całokształcie stosunków ukraińsko-polskich w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Znaczenie tego aktu zarysowało się wyjątkowo ostro w kontekście innej dokumentalnej relacji filmowej mówiącej o tzw. Synodzie lwowskim z 1946 r., który „zjednoczył” katolików ukraińskich z Rosyjską Cerkwią Prawosławną. Projekcję tego filmu poprzedzono niezbędnym komentarzem ukazującym kulisy tej do dziś nierzadko gloryfikowanej w ZSRR zbrodni stalinowskiej. Pseudo-synod we Lwowie był ostatnim aktem

rozprawy z ukraińskim chrześcijaństwem. Po bezwzględnej likwidacji Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w latach trzydziestych, w kwietniu 1945 r. przystąpiono do niszczenia Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie Zachodniej. Przypieczętowaniem tych działań miał być wspomniany Synod, który wobec nieobecności żadnego z 10 biskupów ukraińskich, aresztowanych i w większości zamęczonych w łagrach, oraz szeregu niekanonicznych posunięć w istocie nie ma żadnej mocy prawnej.

Docent S. Kozak z UW zapoznał uczestników z dniem dzisiejszym przebudowy na Ukrainie, która natrafia na zaciekły opór rusyfikatorskiego aparatu, kierowanego od r. 1971 przez W. Szczerbickiego – ostatniego z urzędujących członków ekipy Breżniewa*. Wysiłki intelektualistów, głównie pisarzy i dysydentów, zmierzają przede wszystkim do restytucji języka ukraińskiego i konsolidacji zwolenników przebudowy. Swoistym rozszerzeniem powyższej problematyki było wystąpienie A. Drawicza poświęcone emancypacji narodów w ZSRR. Z dużą kompetencją zaprezentował źródła, przyczyny i niezmiernie trudne do sprecyzowania szanse procesów odrodzeniowych wśród narodów nierosyjskich ZSRR wywołanych uruchomieniem z 70-letnim opóźnieniem rudymentów demokracji. Sytuacja Ukrainy jest pod tym względem szczególnie skomplikowana. Różnie przedstawia się świadomość narodowa na jej ogromnym terenie – od zsowiety-

* Wskutek silnej fali protestów mieszkańców Ukrainy W. Szczerbiński ustąpił w październiku 1989 r. Od jesieni tego roku datuje się też znaczne ożywienie ruchu religijnego i pierestrojki na Ukrainie. Przyp. red.

zowanej na wschodzie po silną i zdeterminowaną wolę obrony tożsamości narodowej na Ukrainie Środkowej i Zachodniej. Dramat Czarnobyła, katastrofalna sytuacja ekologiczna wyciskają piętno na świadomości Ukraińców.

Niezwykle interesujące były uwagi Drawicza o kondycji współczesnego Rosjanina, który nie bardzo wie, kim jest ze swą obolałą i zmistyfikowaną świadomością w jakimś stopniu pielęgnującą tradycje imperialne. Znajduje to wyraz w negatywnym na ogół stosunku, nawet najświatlejszych Rosjan, do możliwości praktycznej realizacji idei samostanowienia poszczególnych narodów, a szczególnie Słowian. Zaszczepienie idei demokratycznych na rosyjskim ugorze myślowym wymagać będzie wiele trudu, a przede wszystkim wyzwalać się z mimo wszystko imperialnych relikwów. Kończąc wypowiedź, Drawicz powiedział: „Dziwny, niewygodny i w założeniu może kiedyś szlachetny, ale w realizacji fatalny twór, który jest nazywany ZSRR, a stanowi zabytek epoki totalitaryzmu, na szczęście zabytek, który już w swej totalitarności chyli się ku upadkowi, straszy, męczy swoich mieszkańców domagając się ucłowieczenia. Czy to jest możliwe...”.

Szczególną płaszczyzną, na której niejednokrotnie w historii dochodziło do owocnych kontaktów polsko-ukraińskich, jest literatura. Przypomniał to i niejako uosobił T. Konwicki. Spotkanie z autorem zawierających wątki ukraińskie książek (m.in. *Kalendarz i klepsydra*) wywołało wielkie zainteresowanie. Ważną wymowę ma fakt zadeklarowania się przez tak wybitnego przedstawiciela kultury polskiej jako gorącego zwolennika zainicjowanego już w Polsce dialogu polsko-ukraińskie-

go. Stwierdził on, że jest to niejako moralny obowiązek Polaków, którzy znajdują się jednak w korzystniejszej sytuacji politycznej, naglący tym bardziej, że nastął sprzyjający po temu czas.

Na horrendalne zaniedbania w sferze popularyzacji kultury ukraińskiej i brak najelementarniejszych pomocy służących wzajemnemu poznaniu wskazał J. Litwiniuk mówiąc o *Literaturze ukraińskiej na warsztacie tłumacza*. I rzeczywiście na skandal zakrawa np. fakt, że nie ma przyzwoitego słownika ukraińsko-polskiego. Zapelnianie tej luki, a więc prezentacja osiągnięć i wartości kultury ukraińskiej, będzie miało wielki wpływ na całość stosunków polsko-ukraińskich.

Nie ulega wątpliwości, że stosunki ukraińsko-polskie w świadomości obu narodów zdeterminowane są przez wydarzenia ostatniej wojny i zmiany, jakie były jej konsekwencją. Rozwikłanie wszystkich problemów, zdemaskowanie wszystkich fałszerstw, obalenie licznych mitów związanych z tym dramatycznym okresem leży w dobrze rozumianym interesie obu stron. Swoistym krokiem ku temu była wypowiedź prof. K. Kersten (*Przesiedlenia*). W sposób bardzo przejrzysty ukazała historyczny rozwój koncepcji państwa jednonarodowego, którą zrealizowali, co jest paradoksem, komuniści, odrzucający przecież naród jako naczelną kategorię społeczną. Początkiem gehenny repatriacji była umowa podpisana pomiędzy PKWN a rządami odpowiednich republik. Decyzję o repatriacji, generalnie rzecz biorąc, zaakceptowało społeczeństwo polskie, natomiast odrzuciło ukraińskie. W obu wypadkach deptano wolę – Polaków, szczególnie na Wileńszczyźnie zmuszając ich do

pozostania, Ukraińców – przymusowo ich wysiedlając.

Doświadczeniem, które po dziś dzień ciąży na sytuacji Ukraińców w Polsce, jest wysiedlenie z terenów Polski południowo-wschodniej dokonane w r. 1947, znane jako akcja „Wisła”. Profesor Kersten podkreśliła, że nic z wojskowego punktu widzenia nie usprawiedliwiało tej decyzji. Śmierć gen. Świerczewskiego, w okolicznościach, które ciągle czekają na wyświeślenie, była tylko pretekstem, przypadkowym wydarzeniem wykorzystanym do rozpoczęcia opracowanej już znacznie wcześniej akcji. Kwestią otwartą jest to, w jakim stopniu komuniści polscy mieli możliwość samodzielnej decyzji. Niemniej jednak ich dokumenty programowe mówią o Polsce jako o państwie jednonarodowym. Postawę społeczeństwa polskiego wobec tej akcji cechował brak tradycyjnego w takich sytuacjach oporu i sprzeciwu. Sprawa akcji „Wisła” jest w rzeczywistości „białą plamą”, która wymaga rzetelnych badań.

Analizując rozwój stosunków polsko-ukraińskich w ciągu ostatnich lat, dojdziemy do konkluzji, że obok hierarchii Kościoła katolickiego, w stanowisku której zaszły dość poważne zmiany z chwilą powołania kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, główną rolę w zbliżeniu polsko-ukraińskim odegrały środowiska niezależne. Nie mogło więc zabraknąć głosu czołowych przedstawicieli tego nurtu. Pierwszym z nich jest red. J. Bazydło kierujący (wraz z J. Krupskim) lubelskimi „Spotkaniami”, czasopismem wielce zasłużonym dla sprawy porozumienia polsko-ukraińskiego. Pierwszy numer „Spotkań” ukazał się w r. 1977 i od tego czasu tematyka ukraińska jest stałym przed-

miotem zainteresowań środowiska tego pisma.

Z kolei wystąpienie J. Kuronia (*Ukraina w oczach polskiej opozycji*) było dowodem na to, że kwestia ukraińska, a generalnie rzecz biorąc, w ogóle sprawy mniejszości narodowych, znalazły zrozumienie w najszerszych kręgach opozycji, środowisku decydującym dziś o obliczu stosunków wewnątrzpaństwowych. Mówca, powołując się na materiał historyczny, ukazał głębokie zakorzenienie konfliktów narodowościowych sięgające początków formowania się świadomości narodowej, ich zdeterminowanie rodzajem więzi społecznych istniejących wówczas. O zrozumieniu wagi tego problemu przez środowiska niezależne świadczy fakt powołania przy Komitecie Obywatelskim „Solidarność” Komisji do Spraw Mniejszości Narodowych.

Program tegorocznego Tygodnia Kultury Ukraińskiej obejmował także koncerty – ukraińskiej muzyki ludowej i klasycznej. Zaprezentowano również fotografie cerkwi z terenów Polski oraz karty i znaczki pocztowe emitowane z okazji 1000-lecia chrztu Rusi-Ukrainy. Obok wspomnianych już filmów wyświetlono także *Bieszczadzkie ikony* – film A. Czarneckiego zrealizowany przy współpracy młodego ukraińskiego reżysera Bogdana Batrucha oraz *Wniebowstąpienie* – film Łarysy Szepitko, uczeniicy najwybitniejszego ukraińskiego reżysera O. Dowżenki. Ukraińska amatorska grupa teatralna z Gdańska „Kontakt” przedstawiła zdarzenie teatralne *Pogrzeb nr 9*, poświęcone Wasylowi Stusowi – najwybitniejszemu ukraińskiemu poecie, zamęczonemu w r. 1985 w więzieniu o zaostrowym reżimie. Wzorem ubiegłorocznego Tygodnia zorganizowano także zwiedzanie

sławnej swoimi freskami bizantyńskoruskimi kaplicy Świętej Trójcy na lubelskim zamku.

Z zaprezentowanego tu programu wynika, że tegoroczną inicjatywę lubelską studentów można nazwać jedynie bardzo ogólnie Tygodniem Kultury Ukraińskiej, jako że dominowała w nim problematyka, której nie włączamy w tradycyjne pojęcie kultury. Trudno się temu dziwić, gdyż, jak już wspomnieliśmy, ubiegłoroczny Tydzień Kultury Ukraińskiej był miejscem prezen-

tacji osiągnięć kulturalnych Ukraińców mieszkających w Polsce. Kolejnym etapem winno więc być nawiązanie kontaktów z Ukrainą. Jednak trudno przecenić znaczenie przedsięwzięcia niewielkiego grona osób oddanych sprawie pojednania polsko-ukraińskiego, które zdołały zainteresować problemem spore grono odbiorców. Jest to podstawa nadziei, iż Tydzień Kultury Ukraińskiej stanie się trwałym elementem życia kulturalnego lubelskiej uczelni.